

Pilnujcie samych siebie i trzody

(Dzieje Ap. 20:2-38)

„Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila” – Filip. 4:13.

Św. Paweł, gdy uszedł z Efezu po onym wielkim rozruchu, odwiedził różne zbory europejskie, których był założycielem. Przechodząc przez Macedonię do Koryntu, przybył okrętem znowu do Miletu, około 50 mil na południe od Efezu. W tej podróży towarzyszyło mu kilku przedstawicieli zborów Małej Azji. Znajdował się on w drodze do Jeruzalemu, dokąd dążył z datkami, jakie za jego staraniem zebrane były po zborach na biednych braci w Jerozolimie. Pawłowi towarzyszyło siedmiu delegatów tj. przedstawicieli zborów: tesalońskiego, bereańskiego, derbejskiego i efeskiego. Podróż ta i odwiedzanie zborów zabrało mu prawdopodobnie kilka miesięcy czasu i teraz w Milecie miał on ostatnią sposobność pożegnania się ze starszymi zboru Efeskiego. Ponieważ data odpłynięcia okrętu, na którym Paweł i towarzysze jego mieli udać się w dalszą drogę, nie była wiadomą, przeto wiadomość posłana została starszym zboru Efeskiego i ci przyszliz do Miletu. Przedmiot, który mamy pod rozważą, zwraca naszą uwagę szczególnie na znamioną mowę, jaką apostoł Paweł wypowiedział do tych starszych. Nie mamy rozumieć, jakoby w tym przemówieniu apostoł chciał się chlubić ze swego dzieła lub gorliwości, ale raczej przedstawił on niektóre rzeczy, na które słuchacze jego zupełnie się zgadzali, a z których on chlubić się wcale nie myślał. Wzmiankę o swej pracy dla Pana i o przepowiadanych mu cierpieniach, mających go spotkać w Jeruzalecie nie uczynił dla samochwały, ale w celu lepszego rozbudzenia umysłów swoich słuchaczy, by z tej jego ostatniej wizyty i przemówienia otrzymali tym silniejsze wrażenie. Przypominał im więc, jak to przez przeciąg trzech lat mieli sposobność poznania go bliżej i obserwowania jego sposobu życia, jego wierności dla Pana oraz gorliwości w pracy dla Prawdy i braci. Przypominał im też o swoim uniżonym duchu, że nie był pomiędzy nimi jako samochwalca, że zachowanie jego nie było dumne i wyniosłe, że nie starał się „panować” nad nimi, lecz przeciwnie – doznawał pomiędzy nimi wiele trudności i prześladowań, tak od Żydów, jak i od „fałszywych braci”.

Znali oni jego pracę i wytrwałość i wiedzieli, że nie tał przed nimi nic takiego, o czym wiedział i co mogło im być pomocnym, że uczył ich tak publicznie, jak i prywatnie, i jak tylko okoliczności mu pozwalały. Świadczył on tak Żydom, jak i poganom, że jedna jest tylko Ewan-

gelia Chrystusowa, którą trzeba wiarą przyjąć, odwróciwszy się od grzechów. Zwracając uwagę swoich słuchaczy na te cechy swego charakteru zakładał on fundament do następnego napomnienia, aby starali się go naśladować w wierności i gorliwości. Był on ich wiernym biskupem, czyli nadzorcą, czuwającym nad ich dobrem. Był on dobrym pasterzem, strzegącym ich bezpieczeństwa, doglądając, by nie zbywało im na paszy duchowej. Wiedząc o prawdziwości jego przedstawień i mając całą tę sytuację w swych umysłach, słuchacze jego byli lepiej przygotowani do pożegnalnego napomnienia od tak zacnej osoby – i do przyswojenia sobie nauki, jaką zamierzał im udzielić.

„Związany duchem”

Paweł apostoł poinformował braci, że chociaż jest fizycznie zupełnie wolnym, to jednak czuje pewien nacisk na swój umysł, z którego otrząsnąć się nie może, że ma udać się do Jeruzalecie, dokąd prowadzi go Boska Opatrzność i że jednocześnie otrzymuje zapewnienie od niektórych braci, posiadających „dar” przepowiadania, że kajdany i więzienie czekają go w Jeruzalecie; po czym oświadcza odważnie: „Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którą wziął od Pana Jezusa na świadczenie Ewangelii łaski Bożej. A teraz to ja wiem, że już więcej nie oglądamie oblicza mego wy wszyscy, między którymi chodzę, każąc Królestwo Boże”. Apostoł widocznie serdeczniej żył się z braćmi Efeskiego Zboru aniżeli z innymi. Widocznie był to jeden z najbardziej rozwijających się i kwitujących zborów. Pod Boską opatrznością spędził on więcej czasu głosząc Ewangelię w Efezie aniżeli w jakimkolwiek innym mieście, a rezultat jego pracy, jaki prawdopodobnie tam się ukazał, usprawiedliwiał jego dłuższy w tym zborze pobyt. Żegnanie się z przyjaciółmi jest zawsze rzeczą nader przykrą; a pożegnanie bez nadziei ponownego zobaczenia się z tej strony zasłony jest bez wątpienia o wiele boleśniej.

„Kaźąc Królestwo Boże”

Mimochodem zwróćmy uwagę naszą na poselstwo, jakie apostoł głosił i które tutaj określa jako Ewangelię Chrystusową i kazanie „Królestwa Bożego”. Dobrze jest, jeżeli oceniamy i jesteśmy przekonani, że była to ta sama Ewangelia, którą i dziś głosimy, bo jeżeli nią nie jest, to nie głosimy prawdziwej Ewangelii. Łaska Boża została okazana w tym, że dał On Syna swego, aby ten z łaski Bożej mógł za wszystkich śmierci skosztować. Taż łaska Boża została dalej ujawniona przez wykazanie, jak śmierć Chrystusa była zamierzoną, by



przyniosła błogosławieństwo rodzajowi ludzkiemu.

1) Przez ewentualne ustanowienie królestwa pod całym niebem dla rządzenia ludzkością; dla zgładzenia grzechu i śmierci i dla podźwignięcia wszystkich znajdujących się w niewoli tych nieprzyjaciół.

2) Poprzedzając ogólne błogosławieństwo dla świata, o które modlimy się: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Boska proklamacja w pierw powołuje Maluczkie Stadko do współdziedziactwa z ich drogim Odkupicielem w Królestwie. Dzięki niech będą Bogu, że te kosztowne prawdy odnośnie łaski Bożej i Jego Królestwa, tak długo zakryte przed naszym wzrokiem, tradycjami średniowiecza, zostają teraz wydobywane i objawiane nam przez oświecenie duchem św. oczu umysłu naszego, abyśmy mogli widzieć rzeczy, które zostały nam hojnie od Boga darowane, a tym sposobem otrzymać pomoc do zapewnienia naszego powołania i wybrania.

Nic dziwnego, że apostoł mógł dodać tak znamienne słowa: „Oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że ja jestem czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej”. To, o czym kazał zborowi podczas jego trzyletniego pobytu w Efezie, jest na pewno tym samym poselstwem, jakie pod Boskim kierownictwem dosięgło aż do nas przez jego listy, pisane do różnych ówczesnych zborów. Widzimy, że poselstwo jego nie obejmowało w sobie ani słowa o wiecznych mękach, ponieważ nie są one częścią Boskiego planu. Z listów jego dowiadujemy się, jak wielce był on cierpliwym w strofowaniu, napominaniu i zachęcaniu ludu Bożego. Pan często używał Pawła do swoich spraw, ponieważ oddał się on Panu całkowicie.

Możemy tu zauważyć różnicę, jaka zachodzi między działaniem świętego ducha Bożego a działaniem duchów nie świętych – upadłych aniołów. W obydwu wypadkach kontrola powiększa się w miarę, jak człowiek pozbywa się swej woli. Szczęściem jest dla ludzkości, iż posiadamy wszyscy pewien wrodzony wstręt do dobrowolnego poddawania się komuś. Gdyby nie te naturalne tendencje, czyli naturalne uczucia pozostawiania niezależnym i panem swej woli, to niezawodnie cały świat dzisiejszy byłby opętany lub co najmniej w znacznej mierze pod kontrolą złych duchów. Nawet pomiędzy mediami spirytystycznymi jest ogólnie tylko częściowe poddawanie swej woli, chociaż są one przez duchów zachęcane do pełnego poddawania się. Spirytystyczne media są jednakowoż często ostrzegane przez ich czasopisma i książki, iż wielce niebezpiecznym jest pozbywać się zupełnie swej woli, ponieważ zły duch mógłby całkiem opanować, czyli opętać medium. Biedne media! Nie wiedzą, że wszystkie duchy, z jakimi się komunikują, są złymi duchami, demonami, upadłymi aniołami, które czasem przybierają postać ludzkich

istot i przedstawiają się za zmarłych naszych przyjaciół.

Nawet mężowie i żony nie powinni w zupełności poddawać swej woli jedno drugiemu, jeżeli nie chcą się narażać na szkodliwe następstwa. Ani rodzice dzieci swych nie powinni zniewalać do stanu pełnego poddawania swej woli. Czyniąc to do jakiegokolwiek stopnia, szkodzą oni dziecku, osłabiają jego samopoczucie i czynią je podatnym narzędziem dla upadłych aniołów.

Jeden tylko i jedyny, któremu możemy bezpiecznie zupełnie oddawać naszą wolę, jest Bóg. On zachęca nas do oddawania Jemu naszej woli, a my w Jego imieniu jako Jego przedstawiciele możemy zachęcać nasze dzieci, naszych przyjaciół i sąsiadów do takiegoż pełnego oddawania ich serc Bogu. Im więcej poświęconą jest wola, im pełniejsze jest oddanie się Bogu, tym wydatniejsze doświadczenie Jego błogosławieństw – tym większa użyteczność w Pańskiej służbie. Taką jest główna treść napomnienia apostoła: „Bądźcie napełnieni duchem”, poświęceni zupełnie i oddani Panu. Na ile ten stan poświęcenia, oddania swej woli osiągniemy, na tyle tylko możemy być przez Pana użyty za Jego mówcze narzędzia, gotowe do służenia Jemu, Prawdzie i braciom. Św. Paweł był zacnym wzorem takiego pełnego poświęcenia się Panu; był on żywym przykładem pełności ducha i zaparcia samego siebie oraz pełnego „umierania dla świata, jego dążeń i planów”.

Nic więc dziwnego, że mógł on tak śmiało zachęcać braci, aby naśladowali jego, tak jak on naśladował Chrystusa; Chrystus napełniony był duchem swego Ojca, a św. Paweł, będąc wiernym naśladowcą Mistrza, napełniony był tym samym duchem, chociaż w mniejszej mierze. Podobnie i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, muszą być napełnieni Jego duchem, czyli wolą Chrystusową, wolą Ojca – i umarłymi dla ziemskich ambicji. Cel, dla którego apostoł wezwał do siebie tych starszych, był, aby uprzytomnić im, że byli oni, podobnie jak i on nie tylko poświęceni Panu, lecz jako nauczyciele w Kościele, znajdowali się w podwójnej odpowiedzialności, tj. tak za siebie samych, jak i za Kościół, w którym Pan postawił ich biskupami.

Zauważmy jego słowa: „Pilnujcież tedy samych siebie i wszelkiej trzody, w której was duch święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez krew własną”.

Kilka punktów, objętych w tym napomnieniu, zasługuje na bliższą uwagę. Oświadczenie Pawła, że duch święty postanowił ich biskupami w zborze, dowodzi w harmonii z innymi świadectwami Pisma Św., że starsi nie są w żadnym znaczeniu czymś wyższym lub oddzielną klasą „kleru”. Są w zborze członkami, członkami nadzorującymi usługującymi, postanowionymi przez Pana za pośrednictwem Jego ludu tj. Kościoła. Zauważ te



dwa punkty:

1) Starsi mają pilnować samych siebie i pilnować trzody. Ktokolwiek próbuje pasterskiej pracy w kościele, musi przede wszystkim czuwać nad samym sobą, aby nie popadł w pokuszenie, bo jak to oświadcza apostoł, ci co przyjmują obowiązki starszych – pasterzy, nadzorców w kościele narażeni są na szczególniejsze pokusy i próby. Muszą oni nade wszystko czuwać nad sobą, bo inaczej każąc innym, sami zostaną odrzuceni.

2) Ci, co przyjmują służbę starszych w kościele, czyli zostają do niej upoważnieni według Boskiej reguły, powinni rozumieć, że przyjmują na siebie wielką odpowiedzialność, z której będą musieli przed Bogiem zdać sprawę (Rzym. 14:12; Hebr. 13:17).

Obowiązkiem ich nie jest wyszukiwanie wad w braciach ani też nie ogranicza się ich obowiązek tylko do głoszenia kazań, odwiedzania chorych i uśmierzania waśni pomiędzy współczłonkami, lecz mają oni mieć nadzór i czuwać nad dobrem tak zgromadzenia, jak i wszystkich poszczególnych członków, we wszystkich szczegółach. Ci, co ujawniają nadmierną troskę o ten żywot, nie są pod żadnym względem odpowiedni do przyjęcia służby starszych w kościele Bożym ani nie powinni być pozywani, czyli wybierani na takie stanowisko. Tylko ci, którzy szukają najpierw Królestwa i sprawiedliwości, jaką ono przedstawia, są w pewnym znaczeniu, czyli stopniu sposobni do tej służby w kościele. Starsi powinni uważać za część swojej odpowiedzialności, doglądać, na ile bracia i siostry czynią odpowiedni postęp, szczególnie w rzeczach duchowych. Jako część swych obowiązków powinni uważać, by napominać i zachęcać współczłonków oraz dopomagać każdemu z nich, na ile sposobność się nastręcza.

Nie jest to wcale przywilejem wszystkich braci i siostr w zborze, by każdy (lub każda) z nich próbował naprawiać drugich, chyba tylko w jakichś osobistych sprawach, w którym to wypadku (Mat. 18:15) reguła Pańska powinna być przestrzegana. Starszy jednakowoż, przez obranie go na jego urząd, został upoważniony do nadzorowania sprawami zgromadzenia i do udzielania takich rad, napomnień i strofowań, jakich warunki i okoliczności wymagałyby, lecz powinien on to czynić w cichości, pamiętając też o sobie, aby sam nie był kuszoną, jeżeli nie w tych samych, to w jakichś innych słabościach. Ma się rozumieć, że on także powinien przestrzegać reguły z Mat. 18:15.

Okrutni wilcy i fałszywi kaznodzieje

Aby tym dobitniej uprzytomnić ważność obowiązków spoczywających na starszych, apostoł zwrócił uwagę swych słuchaczy na fakt, że trzoda Pańska została kupiona drogą krwią Baranka Bożego. Ta więc w oczach Bożych nader drogocenna wartość trzody, powinna na

nich wyrzucić tak silne wrażenie, że byliby chętni wydać nawet życie swe w usługę, jak tylko bracia by potrzebowali.

Kładąc nacisk na udzieloną co dopiero przestrożę, apostoł oświadcza proroczo, iż wkrótce zajdzie wielka potrzeba „pilnowania” samych siebie, ponieważ z nich samych, z grona trzody, a szczególnie spomiędzy starszych, powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów – mężowie, którzy chcą zostać wodzami, nie cofną się nawet od wprowadzenia schizmy i doradzania podziałów w kościele, by tylko zadowolić swoje ambicje. Wyraz „przewrotne”, użyty w oryginale, oznacza „opaczne, poprzekręcane”. Myśl jest ta, że ci, co poczynają tracić ducha Pańskiego, proporcjonalnie tracą też jasność oceny Prawdy. W miarę, na ile osobiste i samolubne ambicje zaciemniły ich duchowy wzrok, spostrzegają i rozumieją oni różne ustępy Pisma Św. coraz mniej wyrażnie i odczuwają wolność przekręcania i naciągania ich w taki sposób, by popierały ich ambitne pretensje. Jak prawdziwymi są słowa apostoła, jak wielkie niebezpieczeństwo w tym względzie grozi szczególnie starszym, nadzorcom trzody! Widocznie samolubne ambicje są największym wrogiem, z jakim starsi zmuszeni są się potykać.

Nie należy rozumieć, że te ambicje zjawiają się nagle, rozkwitają i przynoszą owoce. Nie! Proces ich powstania i rozwoju jest powolnym, stopniowym, a tym samym więcej niebezpiecznym i zwodniczym, bo mniej spostrzeganym. Jak ważnym więc jest, aby wszyscy z trzody Pańskiej, a szczególnie starsi pilnowali samych siebie i badali ściśle swoje postępowanie, szczególnie wszystkie pobudki, czyli motywy, jakimi kierowane są ich czyny. „Pilnujcież tedy samych siebie” jest napomnieniem, bo mówi dalej apostoł – z was samych powstaną mężowie głoszący Prawdę w przewrotny sposób w celu pociągnięcia za sobą uczniów, w celu uczynienia się wodzami trzody i przyswajania sobie chwały i zaszczytów od ludzi. O, jak drogo przyszłoby zapłacić tym, co obraliby taką drogę – jak wielką ponieśli by stratę łaski Bożej i wiecznego żywota!

„Wilcy okrutni” to gwałtowne wilki. Przez pewien czas mogą oni zwodzić owce zewnętrznymi oznakami, zewnętrzną maską, przykrywającą ich wilczą naturę. Tacy, wraz z ich pozornie pobożnym postępowaniem w celu zwiedzenia, określani są w Piśmie Św. jako „wilki w odzieniu owczym”. Pasterz niezawodnie zna ich charakter, zanim ten jeszcze ujawni się owcom, lecz biedne, niewinne owce bywają zwiedzone, aż dokąd te wilki nie poczną kasać, pochłaniać i rozpraszać trzodę. Działalność ich objawia się jak u wilka: wycie i zajadłość, czyli „uczynki ciała i diabła” – a nie uczynki sprawiedliwości, pokoju i miłości oraz ducha Pańskiego. Wilk zadaje rany gębą swą, podobnie czynią i ci – potwarcy, obmówcy i czyniele wszelkiej złej sprawy.



Święty Paweł zapowiedział starszym efeskiego zboru, czego mają się spodziewać, a słowa jego okazały się prawdziwymi. Hymeneusz i Aleksander, Fygellus, Hermodenes i Filetus wymienieni są po imieniu (1 Tym. 1:20; 2 Tym. 1:15, 2:17). Te same zasady dotąd się ujawniają, więc napomnienie apostoła dotąd powinno być przestrzegane. Co więcej, nawet Pismo Święte zdaje się w wielu miejscach uczyć, iż szczególniejsze doświadczenia w tym względzie przyjąć mają na kościół w onym „złym dniu”, jakim zakończyć się ma Wiek Ewangelii.

„W nocy i we dnie ze łzami”

„Przetoż czujcie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was”. Tutaj dwa punkty wystawione są przed nami: po pierwsze, obowiązek starszych zborowych, by mieli się na baczności przed takimi, tak wyraźnie określonymi osobami, by mogli chronić trzodę przed takimi wilkami, by czuwając, mogli o ile możliwości nie dopuścić tych wilków do sposobności kłania i rozpraszania trzody, by mogli ostrzegać owce, aby nie tylko strzegły się takich wilków, lecz także baczyły pilnie, by nie zostały zbrukane pianą takowych i same nie popadły w stan wściekliwości i nie zaczęły kasać się wzajemnie, ze zwykłymi symptomami wściekliwości – z widocznym pragnieniem wody (Prawdy), a jednocześnie ze wstrętem do picia jej.

Po drugie, starsi mają się mieć na baczności przed tymi, na pewno mającymi powstać „z was samych”. Właściwe czuwanie powinno się zacząć uczuciem serca: Panie, czy ja? Odpowiednie czuwanie zauważy w odpowiednim czasie takie charaktery jak Hymeneusa i Filetusa i za przykładem apostoła zdemaskuje takowych – nie z uczucia gorzkości ku nim, lecz dla dobra i ochrony trzody. Św. Paweł przypomina braciom, że takim właśnie było jego życie – ustawicznym czuowaniem i troską o nich i o wszystkie zbory w Azji. Wyrażenie: „W nocy i we dnie – ze łzami” pokazuje nam, jak wielce ten zacny apostoł oceniał ogrom odpowiedzialności spoczywającej na nim jako na słudze Bożym, na przedstawicielu Króla królów i Arcypasterza Pańskiej trzody i na słudze „Nowego Przymierza”, wydelegowanym przez Głowę do usługiwania w powoływaniu członków Jego Ciała, do pouczenia i pomagania im w budowaniu się w „najświętszej wierze”, aby mogli ewentualnie dojść do dojrzałości „męża doskonałego”, czyli stać się członkami uwielbionego Ciała Chrystusowego, jako onego wielkiego Pośrednika, Proroka, Kapłana i Króla świata.

Boska pomoc zapewniona

Napomnienie św. Pawła zamyka się słowami: „A teraz, bracia, poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszyst-

tkimi poświęconymi”. Słowa te zdają się ujawniać, że pragnieniem apostoła było nie tylko, aby jego gorące napomnienie rozbudziło czujność w jego słuchaczach, lecz aby wskazać im jeszcze, na jaką pomoc mają się oglądać, gdy znajdą się w trudnościach co dopiero im opisanych. Zwraca ich uwagę na fakt, że Bóg, ono wielkie źródło błogosławieństw, od którego pochodzi każdy dobry i doskonały dar, jest po naszej stronie, czyli po stronie wszystkich tych, którzy starają się współdziałać z Jego zarządzeniami. Udzielając im dalszego wyjaśnienia, wspomina on w Piśmie Św. o słowie „łaski Bożej”, czyli o poselstwie Ewangelii. Mówi im, iż mogą oni być zapewnieni, że Słowo Boże jest dostateczne do zbudowania nas, do wspomoczenia nas w pracy wyrabiania odpowiedniego charakteru, uczuć i wyrozumienia, jak również do przygotowania nas w końcu do działu, w onym wielkim dziedzictwie, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy zostali poselstwem Jego uświęceni. Złożmy więc to do serc naszych i pamiętajmy, że zaniedbanie Boskiego Słowa łaski, zaniedbanie Jego obietnicy oznacza stosunkową utratę siły do pokonywania trudności, jakie są naszym udziałem. Oznacza także otwarcie drzwi Szatanowi, by mógł stawiać nam ciemność za światłość, a światłość za ciemność dla naszego zamieszkania. Oznacza także i to, że takie zaniedbanie Słowa Bożego uczyniłoby nas niezdolnymi do rozróżnienia głosu owcy od „nocnego wycia” wilka, niezdolnymi do odróżnienia tych, co trzymają się silnie brzmiącej trąby Słowa Bożego, od tych, co starają się czynić rozdzielenia pomiędzy owcami, co mówią rzeczy przewrotne – fałszywie przedstawiają fakty, aby mogli rozdzielić owce i pociągnąć niektóre za sobą.

Nie błądźmy. Jest to sprawa dostąpienia lub utracenia „onego dziedzictwa między wszystkimi poświęconymi”. Ten, co wiernym jest nad małym, co uznaje Pana i Jego kierownictwo odnośnie wszystkich tak doczesnych, jak i duchowych błogosławieństw, będzie uzdolnionym do spoglądania naprzód z ukontentowaniem i zapałem, i odpowiednio do tego otrzyma opiekę i pomoc od Pasterza. Z drugiej zaś strony ci, co nie oceniają „pokarmu na czas słuszny” i poszczególnych zarządzeń obecnego czasu żniwa, będą nieprzygotowani, więc podatni, by ulec zwodniczemu wpływom tych, co starają się ich zwieść i za sobą pociągnąć.

Wzorem trzody

Św. Paweł wskazał już na naukę, jakiej dostarczał Zakon, że „wołowi młóćącemu” nie miało się zabraniać części z tego, co młócił na jego pożywienie i że podobnie ci, co służyli kościołowi, mieli słuszne i sprawiedliwe prawo do części darów doczesnych od tych, którym służyli. Wskazał on także, iż jeżeli służył kościołowi duchownymi rzeczami, bez porównania większymi aniżeli są ziemskie, to nie byłoby wcale czymś wielkim, gdyby kościół służył jego doczesnym potrzebom. Lecz wskazując to zborom jako rzecz słuszną i mającą być w koś-



ciele obserwowaną, św. Paweł wcale tego od nich nie żądał. Byłoby to wielką dla nich korzyścią, gdyby mogli zobaczyć tę sprawę we właściwym jej świetle i postępować odpowiednio. Lecz jeżeli oni nie widzieli nastroczających się im sposobności usługiwania jemu i innym sługom Prawdy rzeczami doczesnymi, to dochodził on do wniosku, że jest to dla niego sposobność tym większej samoofiary, tym większego samozaparcia samego siebie w służeniu Prawdzie. Ich zaniedbania nie gani on słowami: – Wy zaniedbaliście usłużyć mi w doczesnych moich potrzebach, więc i ja zaniedbam waszych duchowych potrzeb, zaniedbam waszego duchowego dobra. Przeciwnie, rozumowanie jego było mniej więcej takie: – Drogie te owce potrzebują duchowego pokarmu, a ja wielce raduję się z tego, że Pan dał mi przywilej usługiwania im w tym. Im więcej kosztować mnie będzie samoofiary, im więcej zaparcia samego siebie, tym więcej dowiodę Panu mojej miłości ku Niemu, ku Prawdzie i ku Jego trzodzie; i tym więcej łaski mogę się spodziewać od Onego Wielkiego Pasterza, ponieważ tym więcej będę podobnym Wielkiemu Odkupicielowi, który, by kupić te owce, ofiarował samego siebie na śmierć.

Zgodnie z powyżej skreślonymi myślami apostoł skierował uwagę swoich słuchaczy na sposób swego postępowania – nie dla chlubienia się, ale dla ich korzyści, aby oni mogli lepiej poznać charakterystyką prawdziwego pasterza Pańskiego. „Srebra albo złota” – mówił on – „ani szaty nie pożądałem od nikogo”. Nie służył on im dla pomnożenia sobie majątku lub dla zapewnienia wygod doczesnego żywota. On pożył ich serc. Pożył przyjemności przyprowadzenia ich do społeczności z Głową Kościoła jako członków Jego Ciała. Wysoce oce-

niał przywilej, gdy jako sługa Nowego Przymierza mógł przygotować członków Ciała Chrystusowego, Onego Pośrednika, i pomagać im, by swoje powołanie i wybranie do onych wielkich rzeczy obiecanych w Słowie Bożym mogli uczynić pewnym.

„Owszem, sami wiecie” – mówi on w dalszym ciągu – „że moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce”. Niektórzy ze współpracowników św. Pawła nie posiadali widocznie żadnego odpowiedniego zawodu, który mógłby im dostarczyć chwilowego zajęcia, podczas gdy zawód apostoła – robienie żagli i namiotów – był widocznie popłatny i dostarczający dużo zajęcia w nadmorskich miastach, które odwiedzał. Ci drudzy widocznie byli w znacznej mierze zależni od niego, tak w rzeczach materialnych, jak i duchowych. On jednakowoż nigdy nie narzekał – skarga była mu rzeczą obcą. Zwracał tylko ich uwagę na właściwy sposób postępowania, jak sam postępował i jak jego zdaniem był przyjemnym w oczach Pana. Zalecał im podobnego ducha miłości ku Panu, ku trzodzie i ku Prawdzie – miłości w samoofierze. Tym sposobem mogli oni być wiernymi szafarzami łask Bożych, wiernymi nadzorcami Jego trzody. Jego własny sposób oświadczenia tego poselstwa zsumowany jest w następujących słowach: „Wszystkomci wam okazał, iż tak pracując, musimy podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe, że on rzekł: – Szczęśliwsza jest rzecz dawać niżeli brać”.

W.T. 1909-251/II/1927

Watch Tower
R-251 (1909 r.)
„Straż”